

WACŁAW ZARZYCKI

ur. Białystok



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, strajki w Stoczni Szczecin, stan wojenny, wyrzucenie z pracy

Ludzie zaczęli śpiewać, połączyli się rękoma i ZOMO odstąpiło

Pracowałem w administracji, a załogi pracują [na] terenie zamkniętym za bramą stoczni [w Szczecinie], trzydzieści pięć wydziałów jest na terenie stoczni i to się różnie układa na każdym wydziale. W każdym razie były grupy przywódcze, osoby jakieś, które to organizowały. Odbywały się na wydziałach na pewno plebiscyty, głosowania czy przystopujemy czy nie; nie było tak, że ktoś komuś nakazał, że dziś strajkuje – to musiała być wola załogi, kolegów, współpracowników, którzy uznali, że czas wreszcie z tym skończyć. Bo był [to] taki okres dobrobytu, materialnie nie było źle, natomiast był taki system inwigilacji, wszędzie powstawały komórki SB-ckie, wiedzieliśmy, że w MO jest komórka radziecka służb specjalnych i niepokoiło nas, dlaczego tak jest.

Trochę mnie teraz dziwi ta historia, bo to był okres największego rozkwitu Stoczni Szczecińskiej i tak rzeczywiście ze względów ekonomicznych stocznia nie miała żadnego powodu do strajkowania. To był najlepszy okres rozwoju, bo osiedla mieszkaniowe pobudowano, ośrodek wczasowy, dom kultury, przychodnia, żłobki, przedszkola – wszystkie sprawy były pozytywne, ale taki był obyczaj, że Stocznia Szczecińska zawsze solidaryzowała się ze Stoczną Gdańską. I tak było 16 stycznia [19]70 roku i tak samo było bodajże 14 sierpnia [19]80 roku. Potem przyszedł okres stanu wojennego. W stanie wojennym zostałem zwolniony z pracy dyscyplinarnie 16 grudnia. To chyba moje polityczne największe osiągnięcie, bo w tym dniu sam jeden zostałem zwolniony. Cała komisja zakładowa, łącznie z Jurczykiem, z innymi kolegami, których wszystkich znałem, zwolnieni zostali dopiero 17 grudnia. Ja figuruję jako pierwszy. Został również mój brat zwolniony. Ja stanąłem w obronie zakładu pracy, Stoczni Szczecińskiej, bo podjechały oddziały ZOMO, chciały drugi raz rozbijać bramy Stoczni. Pierwsza [próba] była, [gdy] rozbijali bramy stoczni w nocy z poniedziałku na wtorek, wtorek ogłosili wolny, a w środę rozpoczęło się od początku. Robotnicy na bramy podciągnęli takie lory, takie ciężkie platformy, na których wozilo się sekcje. Na tych sekcjach powiązane były butle tlenowe, tak że czołgami już na

teren stoczni nie można było wjechać, bo nie tylko czołgi, ale wszystko by wyleciało w powietrze. Przygotowali oddziały właśnie ZOMO, żeby ręcznie, znaczy siłą fizyczną ludzi spacyfikować. I wtedy poniosło mnie po prostu. Stałem na środku tego placu, gdzie teraz stoi słup trakcji tramwajowej i wtedy podjechały te szczekaczki i polecily opróżnić ten plac stoczniowy, żeby oddziały ZOMO, trudno ich tam zliczyć, żeby mogły zaatakować tę bramę główną Stoczni. Kazali opuścić plac i tak się zaczęło dziać – ludzie zaczęli na tę skarpę wchodzić. Ja pracowałem po drugiej stronie budynku administracyjnego na parterze i byłem na placu, bo tam była moja żona, córka, wymienialiśmy swoje uwagi, ocenialiśmy sytuację, było dość duże zagrożenie, chociaż nie było [widać] tych czołgów, w tą noc osobiście naliczyłem bodajże dwieście czterdzieści – dwieście sześćdziesiąt czołgów, które na Stocznie wpłynęły. I w tym dniu tych czołgów tak nie było widać, chociaż teren był otoczony. Wtedy ja wybiegłem na plac stoczni, zawołałem: „Ludzie! Nie uciekajcie! Zasłońcie swoimi ciałami bramy, dostęp do stoczni!”. I tak się stało, jak się później okazało, bo ja już tego nie widziałem, usunąłem się w bok, tam panie poklękały, dziadkowie tacy jak ja teraz o laskach poklękali, zaczęli śpiewać, połączyli się rękoma i ZOMO odstąpiło. A mnie za to wyprowadzono z zakładu pracy, już zostałem zwolniony. Byłem kierownikiem działu księgowości, a to było naprzeciw budynku dyrekcji i od razu zostałem dyscyplinarnie zwolniony. Do stoczni wróciłem dopiero w [19]94 roku.

Skąd była taka nienawiść do nas, do stoczniowców, którzy byli tak ze stocznia związani? Mój brat pracował na kadłubowni, na wydziale K2, należał do Partii, zresztą ja też się zapisałem w [19]78 roku. Należę do Partii, należę do tej grupy organizacji partyjnej, gdzie wszyscy sekretarze komitetu należeli do podstawowej organizacji partyjnej. I on [brat] również został zwolniony, z tym że ja miałem 16-ego wypowiedzenie, a on miał trzymiesięczne, z tym że już bez dojścia do stoczni, bez możliwości wejścia na bramę stoczni. Przepustkę ogłoszono taką, terminarz wypłaty pieniędzy, to było po świętach Bożego Narodzenia, do 31 stycznia wypłacano wynagrodzenia, ale jednocześnie zabierano przepustki, tak że dostępu do stoczni nie było. Ale ciekawe jest to, że przez pięć lat stoczniowców nie można było zatrudniać na terenie innych zakładów pracy w Szczecinie, przez pięć lat, do [19]85 roku. Ja mogłem pełnić odpowiedzialne funkcje, ale te funkcje, które były akceptowane przez organizacje partyjne były dla mnie niedostępne. Pracowałem jako kasjer, wydawałem bony żywnościowe, bo takie w tym okresie były stosowane ze względu na ograniczenia.

Data i miejsce nagrania	2010-07-27, Szczecin
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka, Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Krotofil, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"